

Wręczenie radzieckich medali w Belwederze

24 bm. w Belwederze przewodniczący Rady Państwa Marszałek Polski Marian Spychalski oraz Stefan Jędrzychowski, Zenon Kliszko, Ignacy Loga-Sowiński, Ryszard Strzelecki, Piotr Jaroszewicz i Mieczysław Moczar w obecności ambasadora ZSRR w Polsce Awierkija Aristowa przyjęli przekazane przez gen. płk. M. Tankajewa radzieckie medale „Dwudziestopięcioletnia zwycięstwa w wielkiej wojnie narodowej”. (PAP)

GWOS

WIELKOPOLSKI

POZNAŃ
CZWARTEK
25
CZERWCA
1970

Wydanie AB
Rok wyd. XXVI
Nr 149 (8193)
Cena 50 gr

Zwiększenie pomocy wojskowej USA dla Kambodży

Możliwość ofensywy sił patriotycznych na Phnom Penh

Według informacji jakie rozeszły się w Waszyngtonie, administracja USA zamierza udzielić reżimowi Lon Nola ogromnej pomocy wojskowej po wycofaniu z Kambodży od działów amerykańskich. W związku z tym opracowuje się nowy program pomocy wojskowej dla Kambodży, którego wartość znacznie przewyższy zapowiadaną poprzednio sumę 7,9 mld dolarów. Departament Stanu uchylił się od wypowiedzi na ten temat.

W Komitecie Rozbrojeniowym

Przemówienia delegatów Węgier i USA

Na wtorkowym posiedzeniu Komitetu Rozbrojeniowego ONZ, który wznowił obrady w Genewie, przemawiali delegaci Węgier i USA. Reprezentant Węgier poparł projekt układu o zakazie umieszczania na dnie mórz i oceanów broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady. Delegat USA poświęcił swoje przemówienie problemowi powszechnego i całkowitego rozbrojenia. (PAP)

Oredzie nowego prezydenta Argentyny

Nowy prezydent Argentyny, generał Levingston wystąpił we wtorek wieczorem z oredziem do narodu, w którym stwierdził, że szef państwa posiada w swym ręku pełnię władzy wykonawczej, a dowódcy poszczególnych rodzajów broni dzielą z nim tylko część władzy ustawodawczej. W pierwszym oredziu od czasu objęcia władzy 18 czerwca br. Levingston stwierdził, iż zamierza stworzyć „porządek publiczny oparty na demokracji”. Jednakże — jego zdaniem — nie może być jeszcze mowy o rozpisanu wyborów. (PAP)

Rząd Heatha w obliczu pierwszych trudności

W środę rząd brytyjski stanął w obliczu pierwszych trudności — 47 tys. dokerów zapowiedziało przystąpienie do strajku. Domagają się oni podwyżki płac. (PAP)

Terror i aresztowania w Ekwadorze

Po dokonaniu w niedzielę w Ekwadorze prawicowym zamachu stanu, w kraju tym trwa terror. We wtorek policja zatrzymała 52 przeciwników prezydenta Jose Maria Velasco, a wśród nich byłego prezydenta Carlosa Julio Arosema. W Ambato, położonym w odległości 130 km na południe od stolicy kraju Quito doszło do walk między studentami i policją. 6 studentów zostało rannych. (PAP)

POGODA

Zachmurzenie niewielkie i umiarkowane, skłonność do burz, głównie w zachodniej połowie kraju. Temperatura od 20 stopni na północnym wschodzie do 25 stopni w centrum i 28 stopni na zachodzie. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków zmiennych.

Konferencja prasowa załogi „Sojuza-9”

Jak podaje agencja TASS, w gwiazdowym miasteczku, gdzie odpoczywają po locie na statku „Sojuz-9” kosmonauci Andrian Nikołajew i Witalij Sewastjanow, odbyło się w środę, 24 czerwca końcowe posiedzenie komisji państwowej, na którym omówiono wyniki lotu statku kosmicznego.

Odbyła się także pierwsza po zakończeniu lotu konferencja prasowa A. Nikołajewa i W. Sewastjanowa. Spotkali się oni z przedstawicielami agencji prasowych i dzienników moskiewskich oraz radia i telewizji. (PAP)

Z gastronomią nie najlepiej

Ośrodki wypoczynkowe czekają na wczasowiczów

W ośrodkach wypoczynkowych całego kraju rozpoczyna się już pełnia sezonu. Jak stwierdzają korespondenci PAP, na ogół są one lepiej przygotowane do przyjęcia wczasowiczów niż w ub. roku.

Jednak w wielu obiektach nie ukończono w terminie

E. Mende poza Prezydium FPD

Byli przewodniczący Wolnej Partii Demokratycznej (FDP), Erich Mende, nie wejdzie więcej w skład Prezydium FDP. Jak zakomunikował w środę na zjeździe FDP w Bonn przewodniczący krajowej organizacji FDP północnej Nadrenii — Westfalii, Willi Weyer, zarówno Mende, jak i Ernst Achenbach oraz Siegfried Zoglmann, którzy zaliczani są do konserwatywnego skrzydła FDP, nie będą więcej kandydować o miejsce w Prezydium partii. (PAP)

prac konserwacyjnych i remontowych, tak że w domach wczasowych przebywają jeszcze ekipy budowlane. W wielu miejscowościach nie uruchomiono także obiecanych do datkowych punktów handlowych. Nie wzmocniono także obsady personelu w zakładach zbiorowego żywienia.

Najsprawniejszy przebieg miały przygotowania do letniego sezonu na Dolnym Śląsku i Ziemi Krakowskiej. Przewiduje się, że w tym roku dzięki dobremu przygotowaniu bazy turystycznej, handlowej i sieci usług z wypoczynku na Dolnym Śląsku powinna skorzystać rekordowa liczba gości — ok. 5 mln osób.

W regionie krakowskim najwięcej troski włożono w przygotowanie do przyjęcia letnich gości, w małych, mniej znanych miejscowościach wczasowych. Krakowianie mogą już wypoczywać w licznych

Dokończenie na str. 2

Premier Jugosławii przybył do Moskwy

Agencja TASS podała, że w środę przybył do Moskwy z wizytą oficjalną przewodniczący Związkowej Rady Wykonawczej Jugosławii — Mitja Ribicic.

W czasie wizyty, która ma potrwać do 30 czerwca, premier M. Ribicic spotka się z przywódcami radzieckimi i przeprowadzi rozmowy na tematy interesujące rządy obu krajów. Oprócz Moskwy premier zwiedzi także Leningrad i Tallin. (PAP)

dził premier rumuński był Hamburg. W programie podróży znajduje się ponadto Duesseldorf i Monachium.

Syjonistyczny napad

Grupa kilku tysięcy członków syjonistycznej organizacji pod nazwą „Liga Obrony Izraela” napadła we wtorek na siedzibę radziecką w Tel Awiwie. Napadcy zniszczyli częściowo urządzenia biurowe.

dziecko-amerykańskiego towarzysza handlowego „Amvorg Trading Corporation”. Napastnicy zniszczyli częściowo urządzenia biurowe.

Theodorakis w Londynie

Znany grecki kompozytor i działacz społeczny Mikis Theodorakis przybył do Londynu, gdzie w niedzielę w „Albert-Hall” będzie dyrygował orkiestra, która wykona jego utwór.

Antyamerykańskie demonstracje



23 bm. w Tokio doszło do gwałtownych demonstracji antyamerykańskich na znak protestu przeciwko odnowieniu amerykańsko-japońskiego układu wojskowego. Policja użyła pałek i gazów łzawiących w celu rozpedzenia demonstrantów. Wielu osób zostało rannych. Na zdjęciu: policjant odciąga do karetki policyjnej jednego z rannych demonstrantów. CAF — AP — telefoto

Egzekutywa KW PZPR obradowała w Zagłębiu Konińskim

Realizacja zadań inwestycyjnych na budowie czolowej inwestycji woj. poznańskiego — walcowni aluminium w hucie „Konin” i problem dostaw dla największej w Zagłębiu Konińskim odkrywki węgla brunatnego „Józwin” były w środę w Koninie tematem wyjazdowego posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Poznaniu. Członkowie Egzekutywy oraz przedstawiciele zjednoczeń i resortów gospodarczych zwiedzili rozległy teren budowy walcowni, gdzie trwają prace fundamentowe pod wielką walcarkę.

W toku obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW PZPR w Poznaniu — Kazimierz Barcikowski, poinformowano, że na budowie walcowni wystąpiły dwumiesięczne opóźnienia w robotach budowlano-montażowych spowodowane głównie długotrwałą, ostrą zimą. Budowniczymi mają kłopoty z zaopatrzeniem m. in. w stal kształtową i kable. Poważnie odczuwa się niedobór kadry budowlanej.

W dyskusji uznano, że istnieje realne szanse szybkiego zlikwidowania opóźnień i zakończenia tej priorytetowej, ważnej dla gospodarki narodowej, inwestycji w terminie, w I kwartale 1972 r. Wykonawcy otrzymają pomoc w postaci brakującej liczby fachowców i materiałów. Podkreślono jedno cześnie, iż wszystkie wysiłki inwestora i wykonawców pod porządkowane winny być pod stawowemu celowi, jakim jest bezwzględne dotrzymanie terminu zamknięcia hali walcowni do 15 listopada. Warunkuje to dalszy postęp prac montażowych w okresie zimy i niezakończony tok robót w decydującym dla inwestycji 1971 roku.

Jak istotne znaczenie gospodarcze ma terminowe ukończenie budowy konińskiego obiektu niech świadczy chociażby fakt, iż dzień na wartość produkcji walcowni wyniesie 7,5 mln zł. Istotną sprawą — wskazano — jest przygotowanie pełnej dokumentacji dla obiektu do końca br. Budownictwo wie walcowni — stwierdzono w czasie obrad — mogą liczyć na pomoc wojewódzkiej instancji partyjnej w ich wysiłkach zmierzających do pełnego i terminowego zakończenia prac inwestycyjnych. Chodzi jednak o to, aby pracowa no wydajnie i po nowemu. Z duża odpowiedzialnością za terminowość i jakość wykonywanych robót. Tam, gdzie to tylko możliwe trzeba dążyć do skrócenia cyklu inwestycyjnego.

W trakcie posiedzenia omówiono także harmonogram importowanych maszyn i urządzeń dla budującej się w Zagłębiu Konińskim, największej odkrywki węglowej „Józwin”, która ma być przekazana do użytku 22 lipca 1971 r. (zet)

130 000 osób weźmie udział w OHP

Miesiące letnie są już tradycyjnie okresem wzmożonej działalności Ochotniczych Hufców Pracy ZMS i ZMW.

W br. OHP organizują i współuczestniczą w organizowaniu hufców w organizacjach Ochotniczych Hufców Pracy oraz hufców studentów w ramach praktyk robotniczych.

Uczniowie będą w tym roku pracować przede wszystkim przy robotach leśnych, w przemyśle spożywczym i przetwórczym.

Ogółem planuje się, że w akcji letniej OHP będzie uczestniczyło ok. 130 tys. młodzieży z całego kraju. (PAP)

3 i 4 lipca — zjazd kółek rolniczych

Z okazji zbliżającego się IV Krajowego Zjazdu Kółek Rolniczych kierownictwo Centralnego Związku tej organizacji spotkało się w środę z dziennikarzami prasy centralnej, agencji prasowych, radia i telewizji.

Dwudniowe obrady zjazdu w dniach 3 i 4 lipca br. w Warszawie poświęcone będą przede wszystkim, jak stwierdził prezes CZKR — Franciszek Gesing, nie tylko ocenie dotychczasowego dorobku tej masowej organizacji samorządu chłopskiego, ale przede wszystkim wykazaniu zasobów i możliwości dalszej intensyfikacji produkcji rolnej w gospodarstwach indywidualnych, przy racjonalnym wykorzystaniu do starczanych przez państwo środków produkcji. (PAP)

Wymiana towarowa na szerszą skalę Prasa bońska o umowie handlowej Polska — NRF

Na pierwszych stronach, podkreślając wagę tego wydarzenia zamieściła prasa zachodniemiecka relację z pobytu w Polsce ministra gospodarki NRF, Schillera, informując szeroko o sfinalizowaniu w Warszawie rokowań w sprawie 5-letniej umowy o rozwoju, wzajemnej wymianie handlowej, kooperacji i współpracy naukowo-technicznej.

Gazety podkreślają akceptowanie przez NRF uprawnień przysługujących Polsce z tytułu członkostwa w GATT. W związku z tym, jak podają, towary obejmujące z górną 4 tyś. pozycji na polskiej liście eksportowej, będą docierały na rynek NRF bez biurokratycznych przeszkód i omijając inne bariery, ograniczające dotychczas rozmiary i zakres wymiany handlowej między Polską i

Realizacja uchwały V Plenum KC PZPR

Normatywny rachunek kosztów elementem intensyfikacji gospodarowania

W uchwale V Plenum KC PZPR stwierdza się m. in., że zmiany w systemie bodźców wymagają udoskonalenia rachunku ekonomicznego ze szczególnym uwzględnieniem rachunku kosztów.

Rachunek ten powinien stwarzać warunki do stałej analizy rezerw produkcyjnych i zapewniać szybką informację o miejscach i źródłach wszelkich odchyleń od zaplanowanych kosztów własnych. Szczegółowe znaczenie — podkreśla się w uchwale — ma szerokie wdrożenie normatywnego rachunku kosztów, który w ciągu najbliższych 3 lat należy rozszerzyć na przedsiębiorstwa

przemysłu kluczowego produkcji masowej.

Przez normatywny rachunek kosztów, stanowiący istotny element w intensyfikacji i selektywnym rozwoju naszej gospodarki, rozumie się system planowego kształtowania, ewidencji i kontroli kosztów. Przed podjęciem produkcji ustala się więc normatywne koszty wyrobów, oparte o obowiązujące dla nich normy zużycia oraz plany kosztów ogólnych, a następnie ujawnia i analizuje powstałe w toku produkcji odchylenia kosztów rzeczywistych od normatywnych. Takie rozwiązanie pozwala na ekonomiczną ocenę kosztów produkcji, sygnalizuje w porę zaistniałe ich przekroczenia oraz ułatwia wykrywanie istniejących w tym zakresie rezerw. Stąd zrozumiałe powiązanie normatywnego rachunku kosztów z bodźcami materialnymi.

Do ważniejszych wykonanych już, a związanych z tym prac i efektów z tego tytułu zalicza się w przedsiębiorstwach stosujących normatywny rachunek kosztów: uporządkowanie dokumentacji techniczno-produkcyjnej i kosztowej oraz jej obiegu wewnętrznego, poprawienie systemu pomiarów oraz ewidencji, rozliczeń i analizy kosztów produkcji, a także ustabilizowanie systemu kontroli kosztów bezpośrednich i ich odchyleń od kosztu normatywnego w krótkich odcinkach czasu — dekad, co 15 dni, miesięcznie — w zależności od formy przyjetej w danym zakładzie. Czynnik ten pozwala uwidocznić bieżące straty lub dodatkowe efekty w procesie produkcyjnym, stając się elementem sprawnego zarządzania zarówno w wydziałach jak i w całym przedsiębiorstwie. Stało się to istotnym bodźcem w ulepszeniu normowania zużycia materiałów, energii, robocizny i lepszego nimi gospodarowania.

Obserwuje się jednak i tu trudności i niedomagania. Chodzi o braki w wyposażeniu agregatów produkcyjnych w odpowiednie aparaty pomiarowe, niedobory maszyn liczących, zbyt wolny proces ujednolicenia dokumentacji kosztowej itp. Duże opóźnienie w podjęciu prac nad wprowadzeniem normatywnego rachunku kosztów — w stosunku do prze-

ciętnego ich zaawansowania w resorcie — notuje się zwłaszcza w zjednoczeniach przemysłu organicznego i tworzyw sztucznych, które cały ciężar działań w tym zakresie przeniosły na lata 1970—71, a na wet na 1972 r.

Mimo to ustalono, że normatywnym rachunkiem kosztów jeszcze do końca br. obejmie się łącznie 97 przedsiębiorstw chemii (na 121 przewidzianych). Równocześnie prowadzone będą prace przygotowawcze w dalszych 14 przedsiębiorstwach. (PAP)

Transport likwiduje zaległości przewozowe

W środę odbyło się kolegium Ministerstwa Komunikacji poświęcone ustaleniu zadań transportu na III kwartał br. W pierwszym półroczu transport kolejowy i samochodowy nie wykona w pełni zadań przewozowych. Wprawdzie, jak się przewiduje, wyznaczone na II kwartał zadania będą zrealizowane, w tym przez PKP nawet z pewną nadwyżką, mimo to pozostaną jeszcze nienadrobione zaległości przewozowe z początku roku. W tej sytuacji plan na najbliższy kwartał uwzględni — obok bieżących zadań — dalsze stopniowe likwidowanie zaległości. (PAP)

Odnaczenia państwowe dla przedstawicieli organizacji CARE

24 bm. minister zdrowia i opieki społecznej — prof. dr med. Jan Kostrzewski, dokonał dekoracji prezesa amerykańskiej organizacji charytatywnej CARE — Harolda S. Minera i dyrektora wykonawczego tej organizacji — Franka L. Goffio Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, oraz przedstawiciela CARE w Warszawie — Roberta F. Indera Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Organizacja CARE współpracowała od szeregu lat z Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej. (PAP)

Ośrodki wypoczynkowe czekają na wczasowiczów

Dokończenie ze str. 1

ośrodkach zlokalizowanych w promieniu kilkudziesięciu km od miasta. Największą popularnością cieszy się dolina rzeki Raby, gdzie np. ośrodki w Cikowicach-Chodźnicach i na Zarubiu w Myślenicach czynne są już od połowy czerwca. Do rangi modnego ośrodka wypoczynkowego pretenduje Gródek — atrakcyjna miejscowość położona nad Jeziorem Rożnowskim. Zlokalizowało tu swoje zakładowe ośrodki wypoczynkowe kilkanaście przedsiębiorstw z całego kraju. Niestety, nie wszystkie są w tej chwili we władaniu wczasowiczów. Ośrodek huty im. Lenina, zawsze czynny już od pierwszych dni czerwca, tym razem otwarty zostanie prawdopodobnie dopiero po 10 lipca. Na miejscu przywizorycznych domków campingowych wznosi się tu dwa duże pawilony. Zakończeniu w terminie prac, prowadzonych w czynie społecznym przez samych hutników, przeszkodziły złe tegoroczne warunki atmosferyczne.

Kończą się także prace przy nowych obiektach gastronomicznych na — łącznie — przeszło 2.300 miejsc. Największy obiekt powstaje w Szczawie w Limanowskim, pozostałe m. in. w Kamionce. Debnie i Jurkowie. Nowe pawilony gastronomiczne otrzyma-

Ogólnopolski Zjazd Polskiego Towarzystwa Chemicznego Chemia bliżej gospodarki

W dniach od 25 do 27 bm. odbędzie się w Poznaniu Ogólnopolski Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Będzie to pierwsze w naszym mieście spotkanie ludzi chemii z całego kraju. W Zjeździe bierze udział około 500 najwybitniejszych chemików, reprezentujących wszystkie wyższe uczelnie w kraju oraz ważniejsze chemiczne zakłady przemysłowe.

Otwarcie Zjazdu nastąpi dzisiaj, o godz. 10, w auli Collegium Minus, a o godz. 16, również w auli, odbędzie się wybory i walne zgromadzenie członków PTCh. 26 i 27 bm., w salach Collegium Chemicum, trwać będą wykłady sekcyjne, posiedzenia w sekcjach i dyskusje. Bliższych informacji udzieli biuro Zjazdu w Collegium Chemicum, które będzie czynne dziś, jutro i pojutrze, w godz. od 8 do 18.

Celem Zjazdu jest szerokie zaprezentowanie najnowszych osiągnięć naukowych z dziedziny chemii — związanych z przemysłem lub mogących znaleźć w nim zastosowanie i uowocnić przemysłowe technologie. Przewiduje się szczegółowe przedyskutowanie możliwości udziału chemii w postępie technicznym. Sądzić należy, że wymiana doświadczeń pomiędzy różnymi krajowymi ośrodkami naukowymi chemii i przedstawicielami chemicznych zakładów przemysłowych, nie zostanie bez znaczenia dla rozwoju narodo-

wej gospodarki. Do takich nadziei uprawnia bogata problematyka naukowa zjazdu, która skupia się wokół tematów wiodących obecnie w krajowych badaniach chemicznych, podejmowanych przede wszystkim z uwagi na potrzeby aktualne i przyszłościowe przemysłu. Wykłady będą się zatem koncentrować m. in. wokół syntezy chemicznej — produkcji nowych związków, tworzyw sztucznych, smarów, barwników, leków, paliw itp. Zjazd gościć będzie specjalistę od tych zagadnień, prof. dr Tadeusza Urbanskiego z Warszawy. Drugim „osiowym” tematem będzie adsorpcja i kataliza — o kapitalnym znaczeniu praktycznym w przemyśle chemicznym: podnie sienie wydajności reakcji chemicznych, kontrola procesu chemicznego i jego mechanizmu. Zajmuje się tym problematyka m. in. prof. dr Włodzisława Kuczyńskiego z Poznania, który bada produkcję kwasu siarkowego oraz przerobkę chemiczną i strukturę węgla, kamiennego i brunatnego. I trzeci szeroki temat: chemia analityczna, niezmiernie ważna dla kierowania procesami technologicznymi. Znawca tych zagadnień jest gość zjazdu, prof. dr Włodzisław Trzebiatowski z Wrocławia. Prof. dr Jerzy Kroh z Łodzi mówić będzie o chemii radiacyjnej i jądrowej. (mb)

Usługi na raty

Nowe formy kredytów w PKO

Powszechna Kasa Oszczędności, która — jak wiadomo — przejęła w tym roku funkcję ORS-u informuje, że udziela kredytów ratalnych na usługi świadczone przez uspołecznione zakłady. Można więc spłacając należność w ratach korzystać z usług krawieckich i zlecać szycie garderoby z tkanin znajdujących się w punktach usługowych. To samo dotyczy usług w zakładach kuśnierskich, które wykonują na raty zamówienia z posiadanych skór świni, niebieskich lisów, tzw. standardowych nerek oraz z futer króliczych.

Udziela się kredytu na usługi remontowo-budowlane (o wartości powyżej 3 tys. zł), stolarsko-tapicerskie (powyżej 1500 zł), naprawę pojazdów mechanicznych (powyżej 2 tys. zł), roboty kamieniarskie (powyżej 2 tys. zł), naprawy telewizorów i zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego (powyżej 1000 zł) oraz naprawy i konserwację instrumentów muzycznych (powyżej 1000 zł).

Rozszerzono także listę towarów znajdujących się w sprzedaży ratalnej. Na raty można również na być krajowe magnetofony ZK-120, importowane telewizory „Strassfurt”, wszystkie rodzaje odkurzaczy i kilka innych artykułów elektrotechnicznych. (PAP)

Współpraca PR z rozgłośniami zakładowymi

Wczoraj rozpoczęło się w studiach Polskiego Radia w Poznaniu dwudniowe seminarium dla zespołów redakcyjnych — rozgłośni zakładowych.

Z programem i zadaniami seminarium zapoznali uczestników redaktor naczelny Rozgłośni Poznańskiej — Stanisław Kubiak, podkreślając doniosłą rolę propagandową ośrodków radiowych w zakładach pracy.

W spotkaniu z pracownikami Rozgłośni i studiów zakładowych wzięli również udział przedstawiciele Wydziału Propagandy i Kultury KW PZPR w Poznaniu Teodor Szwejkowski.

Dzisiaj w seminarium wezmą udział zespoły redakcyjne z 25 wielkopolskich zakładów produkcyjnych. (na)

Od 1 lipca z wczasów samolotem

Już od 1 lipca członkowie związków zawodowych przy powrocie z urlopów spędzanych w różnych miejscowościach kraju korzystać będą mogli z samolotów LOT. Dzięki podpisanej ostatnio umowie między dyrekcją naczelną Funduszu Wczasów Pracowniczych CRZZ a Polskimi Liniami Lotniczymi „LOT” kasy i agencje LOT w całym kraju sprzedawać będą posiadaczom tzw. bi letów związkowych na przejazd powrotny z urlopu biletami na wszystkie krajowe regularne linie lotnicze. (PAP)

Obliczanie strat powodziowych na Węgrzech

Na Węgrzech oblicza się obecnie straty poniesione przez kraj w wyniku ostatniej powodzi. Stwierdzono, że 10 tys. zniszczonych mieszkań trzeba będzie zbudować na nowo, a około 5 tys. odremontować. Do prac remontowych potrzebne będzie milion ton materiałów budowlanych. (PAP)

Grupa deputowanych SPD wyjechała z Polski

W dniach od 20 do 24 bm. przebywała w Polsce na zaproszenie dyrekcji Międzynarodowych Targów Poznańskich grupa deputowanych SPD do parlamentu zachodniemieckiego (Bundestag).

W czasie pobytu w Polsce deputowani złożyli w Sejmie wizytę wicemarszałkowi Sejmowi — Zenonowi Kliszko i zakreśliли spotkanie z grupą posłów na Sejm.

Przed opuszczeniem Polski 24 bm. grupę deputowanych SPD po dejmował obiadem przewodniczący polskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej — pos. Artur Starewicz. (PAP)

Przyjaciele

Partia Franza Josefa Straussa — Unia Chrześcijańsko-Społeczna (CSU) nie zadowolona z działalności w samej Bawarii. Od połowy marca oficjalnie działa w NRF Federalny Związek Kół Przyjaciół CSU. Jego celem jest popieranie polityki Straussa poza granicami Bawarii. Organizacją kół przyjaciół partii F. J. Straussa działają już w 8 krajach Niemiec zachodnich, zaś w pozostałych 2 (Szczecin — Holstyn i Brema) są w stadium organizacji.

Odnowiając działalność Związku Kół Przyjaciół CSU, miesięcznik „Oesterreichische Standpunkt” zwraca uwagę, że swa nazwa przypomina on organizację z czasów hitlerowskiej Rzeszy: Koło Przyjaciół Reichsfuehrera SS Heinricha Himmlera. Ale przecież nie tylko nazwa.

Na czele związku kół przyjaciół CSU stoi bowiem prof. Bertold Rubin, znany w Niemczech zachodnich z prawniczo-ekstremistycznych wystąpień w osławionej „Deutsche National Zeitung”. Jego zastępcą jest Branko Jelic — emigrant chorwacki, jeden z byłych przywódców terrorystów faszystowskich (Ustaszów) w okresie II wojny światowej. Przewodniczący Związku — prof. Rubin nie próżnia; zdążył już wnieść skargę do Trybunału Konstytucyjnego przeciwko rządowi bońskiemu, zarzucając mu naruszenie konstytucji z powodu zauważenia faktycznego istnienia dwóch państw niemieckich.

No cóż, każdy ma takich przyjaciół na jakich zasługuje. (tk)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Jerzy Walasek.

2 GŁOS WIELKOPOLSKI AB
25 VI 1970 Nr 149 (8193)

Nowe oddziały wojsk brytyjskich w Irlandii Płn.

Ponad 3 tysiące żołnierzy brytyjskich zostanie wysłanych dodatkowo do Irlandii Północnej w celu utrzymania tam porządku podczas odbywających się corocznie w lipcu uroczystości organizowanych przez „oranżystów” w obawie przed ewentualnymi zamieszkami pomiędzy członkami poszczególnych sekt.

Decyzja wzmocnienia brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego w Ulsterze, liczącego 8 tys. żołnierzy, podjęta została podczas pierwszego wtorkowego posiedzenia nowego gabinetu premiera Heatha. Rzecznik Ministerstwa Obrony poinformował, że dodatkowe oddziały wojsk brytyjskich zostaną wysłane do Irlandii Północnej w najbliższym tygodniu. Oddziały te zostaną wycofane z Ulsteru pod koniec lipca, o ile pozwolą na to sytuacja. (PAP)

Sukces „małego szczytu” państw arabskich

Uroczystości związane z dniem ewakuacji amerykańskiej bazy wojskowej w Libii stały się okazją do spotkania przedstawicieli kilkunastu państw arabskich. Na zaproszenie „szczytu” krajów frontowych (ZRA, Jordania, Syria, Iraku z udziałem Libii, Sudanu, Algierii), przedyskutowano najważniejsze w danej chwili tematy, a więc przede wszystkim aktualne możliwości militarne Arabów, sytuację wojenską i polityczną na froncie wschodnim biegnącym przez Jordanię i Syrię w dniach groźnego napięcia między rządem Husajny i siłami palestyńskich organizacji wyzwolenczych.

Trypolitańskie konsultacje stanowią ważny moment w procesie krystalizowania się nowego typu arabskiej jedności. O ile w okresie poprzedzającym zeszłoroczny „szczyt” w Rabacie wymiany poglądów dotyczących realiów blisko-wschodniej sytuacji nie doprowadziła do konkretnych wniosków, o tyle ostatnie rozmowy międzyarabskie na różnych szczeblach, a także sojuszy zawarty ostatnio między ZRA, Sudanem i Libią, są przekonującym dowodem, że zacieśnienie jedności działania wszystkich państw arabskich wobec agresywnych poczynań Izraela jest sprawą nie tylko pilną, lecz także zupełnie realną.

Stworzenie zjednoczonego dowództwa sił zbrojnych państw walczących należy więc uznać za jedno z najdonioślejszych postanowień zaakceptowanych przez Arabów od czasu wojny czerwcowej. Od konsolidacji stanowisk całego świata arabskiego zależeć będzie mapa arabskiego wschodu, rejonu, w którym dokonują się istotne przegrupowania sił. (API)

Delegacja Warszawy przybyła do Berlina

W środę przed południem na główne uroczystości obchodów „Dni Warszawy” w Berlinie przybyła do stolicy NRD delegacja Stołecznej Rady Narodowej, z przewodniczącym Prezydium St. R. N. Jerzym Majewskim na czele. (PAP)

A. Dubczek zwolniony z funkcji ambasadora

Jak podała agencja CTK, prezydent Czechosłowacji Ludvík Svoboda zwolnił Aleksandra Dubczeka z funkcji ambasadora CSRS w Turcji i skierował go do innej pracy. (PAP)

Lekarza zatrudni zaraz...

„Obwodowa Przychodnia w Opatowie, woj. kieleckie zatrudni zaraz lekarza styżajkę i lekarza ogólnego... Mieszkanie komfortowe (3-pokoje, 1 piętro) — zapewniamy...

To tylko jedno, przykładowo wybrane, ogłoszenie spośród wielu podobnych, wypełniających całą stronę każdego numeru pisma pt. „Służba Zdrowia”. Pracę i dobre warunki bytowe (czytaj: mieszkanie) proponują lekarzom prezidia powiatowych i miejskich rad narodowych, ich wydziały zdrowia lub poszczególne placówki lecznicze. Powtarzają się miejscowości Olsztyńskiego, Kieleckiego, Rzeszowskiego, Opolskiego. W kilku ostatnich numerach pisma znaleźć można było również ofertę wielkopolskich, zapraszali do powiatów: konińskiego, kaliskiego, szamotulskiego, obornickiego, czarnkowskiego. Czy są to akurat te powiaty naszego województwa, które cierpią na największy niedobór kadry lekarskiej? Sądząc po ostatnim — czarnkowskim, którego władze oceniają aktualny stan zabezpieczenia opieki zdrowotnej ludności pod względem kadrowym i lokalnym (wyłączając szpital!) jako dostateczny, sądzić należy, że nie potrzeby decydują o zgłaszaniu tego rodzaju ofert, lecz raczej możliwości zapewnienia warunków, jakich oczekują ewentualni zainteresowani.

Stawka na młodych

Terenową służbę zdrowia cierpiąca na silną... anemię, zasilić mogą przede wszystkim młodzi lekarze, rozpoczynający karierę zawodową. Różnorodnie mogą być sposoby zachęcania ich do podjęcia pracy w miasteczku lub na wsi; decyduje jednak zagwarantowanie dobrych warunków bytowych. Trudno się zresztą temu dziwić, że młodzi adepci sztuki medycznej szukają mieszkań i dobrych możliwości pracy.

Wielkopolska (bez Poznania) ma dziś jeden z najgorszych w kraju wskaźników, określających liczbę lekarzy, przypadających na 10 tysięcy mieszkańców; wynosi on 8,2. W ub. roku zanotowano zmniejszenie się liczby personelu medycznego (zwłaszcza położnych) na wsiach. Najgorsza jest sytuacja w miasteczkach, gdzie budownictwo mieszkaniowe nie rozwija. Na wsiach powstało — głównie dzięki gospodarskim remontom i adaptacjom — wiele nowych ośrodków zdrowia, w których znajdują się równocześnie mieszkania dla lekarzy. Ale i wieś wielkopolska — zwłaszcza w niektórych powiatach — cierpi na dotkliwy brak lekarzy. Co więcej: wielu lekarzy ucieka z Wielkopolski do innych województw, oferujących lepsze warunki.

Na przykład Międzychód

Międzychódzkie. Powiat rolniczy, nie wzbogacający się przemysłem, cierpiący na głód mieszkaniowy — a więc taki, jakich mamy kilka w Wielkopolsce, latającej dziury gospodarskimi sposobami remontów i adaptacji, które gdzieś przecież mają swoje granice. Aktualnie brakuje powiatowi 14 lekarzy. Miejscowe władze służby zdrowia spróbowaly także załatwić tę sprawę drogą ofert: potrzeba lekarzy ogólnych, pediatry, ginekologa i internisty (oddział chorób wewnętrznych tutejszego szpitala nie ma ordynatora!). Owszem, zgłoszenia nadeszły. W ślad za nimi nie przyszli jednak chętni do objęcia pracy. Nikt bowiem nie mógł zaoferować im mieszkania. Nowi nie przyszli więc, a tymczasem odeszło kilku „starych”: do Skwierzyny, do Międzyzrzecza, gdzie nie lekarz czeka na mieszkanie, lecz mieszkanie na lekarza.

Dopiero od niedawna próbuje się naprawiać wieloletnie zaniedbania, gwarantując np. polekarskie mieszkania ich następcom i przyrzekając kilka mieszkań służbie zdrowia w nowych blokach. Trudne warunki lokalowe placówek leczniczych polepszy dopiero następna 5-latka, w której zaplanowano budowę nowego, dużego ośrodka zdrowia z apteką w Kwilczu. Ma to być ponoć ośrodek wzorcowy. Na razie Przychodnia Powiatowa pracuje w pomieszczeniach ciasnych i zupełnie niefunkcjonalnych (np. brak osobnego wejścia dla dzieci). Stacja Pogotowia Ratunkowego mieści się w 3 pokojach, usytuowanych w jednym ciągu.

Władze miejscowe zamierzają znów uciec się do systemu adaptacji: garaże kolumny transportu przyspobić dla potrzeb Pogotowia, pomieszczenia Pogotowia oddać Przychodni. Nie wpłynęło to jednak oczywiście decydująco na poprawę warunków lokalowych międzychódzkich placówek leczniczych i nie spowoduje na pewno szybkiego napływu kadry.

A exodus lekarski z Międzychódzkiego trwa. Przy sierakowskiej Hucie Szkła „Warta” jest przychodnia międzychódzka, sprawująca opiekę również nad pracownikami tartaku, 2 cegielni, nadleśnictwa i zakładów gospodarki komunalnej. Na razie ciasno; kierownictwo huty zapowiada jednak rozszerzenie pomieszczeń z chwilą rozbudowy zakładu. Lekarz podjął działalność typową dla „przemysłowki”: usystematyzował badania okresowe, sporządził charakterystykę stanowisk pracy i ich szkodliwości (a zagrożenia są duże: mikroklima, zapylenie, hałas, wibracja, zmienne warunki atmosferyczne — np. w tartaku). I na koniec — zapowiedział swoje odejście, tłumacząc swą decyzję brakiem warunków do kontynuowania specjalizacji. Dodajmy na marginesie, że ten akurat lekarz mieszkanie miał.

Nie miejsce tu na udokumentowanie przyczyn jego decyzji i rozstrzygnięcie o jej zasadności. Przykład świadczy jednak o tym, że lekarze więcej często mają trudności z podejmowaniem lub kontynuacją specjalizacji i to także bywa przyczyną ich ucieczki lub niechęci do podejmowania pracy na wsi. Wydaje się, że nikt z władz miejscowych nie jest przeciwny podnoszeniu kwalifikacji zawodowych lekarzy (zwłaszcza przy braku specjalistów miejscowych). Teoretyczna akceptacja — to jednak stanowczo za mało. Lekarzowi, który podjął ten trud, trzeba tak ustawić organizacyjnie pracę w ośrodku czy szpitalu, by mógł swe zamierzenia zrealizować. Są to zabiegi na pewno opłacalne.

Najsilniejszy magnes — troska władz

Troska powiatowych władz o stworzenie młodym lekarzom jak najbardziej zachęcających warunków bytowych jest niezbędną, jedną z podstawowych form takiego zachęcania jest fundowanie stypendiów i zawieranie tzw. umów przedwstępnych, które precyzują już warunki pracy i mieszkaniowe, gwarantują też nawiązanie ścisłych kontaktów przyszłego absolwenta AM z powiatem, w którym obejmie pracę. Umów takich zawiera się obecnie u nas coraz więcej, więcej też funduje się stypendiów (obecnie liczba ich wynosi 186, kilka lat temu zaledwie przekraczała 20). Niestety, nie wszystkie powiaty przykładają do tego należytej wagi. A przecież jest to obecnie jedyny konkretny magnes, mogący ściągnąć młodego człowieka do miejscowości, nie dysponującej odpowiednią bazą lokalową.

WANDA CHILA

BITWA O CZAS

Organizator pilnie poszukiwany

Niemale było zdziwienie pewnego inspektora w zytującego w dzień powszedni budowę fabryki należącej do przemysłu elektromaszynowego, gdy zamiast ekip monterów i operatorów zastał na placu budowy jedyne kilku pracowników administracji i nadzoru oraz paru strażników.

— Proszę się nie dziwić — tłumaczył kierownik budowy. Dziś jest sobota i ludzie pojechali do domu. Większość załogi mieszka w odległych miejscowościach i chce być ze swoimi rodzinami. Sobotę od pracują w pozostałe dni tygodnia.

Inspektor, który przebywał na budowie przez kilka pozostałych tygodni przekonał się, że załoga pracowała na placu po regulaminowych godzinach. Tyle tylko, że tempo tej pracy w tym czasie wyraźnie osłabło, a wydajność spadała do 30 proc. tego, co osiągnęto w czasie normalnych 8 godzin.

Formalnie wszystko na razie było w porządku. Przepisowa liczba godzin była odpracowana. Ale pod koniec miesiąca gromadziły się zaczęły poważne załogi w realizacji planu robót. Między zaplanowanym harmonogramem i rzeczywistym stanem budowy nastąpiła już wyraźna różnica.

Wtedy dopiero nastąpił przysłowiowy sądny dzień. Zlikwidowano nie tylko wolne soboty ale podjęto pracę nawet w niedziele. W dni powszednie pracowano również po godzinie szesnastej. Godziny nadliczbowe rosły w zawrotnym tempie, koszt budowy również.

Z chronometrem i harmonogramem

Przytoczony wyżej przykład nie należy, niestety, do wyjątków. Widmo osławionej „szturmowszczyzny”, będącej w istocie rzeczą niczym innym, jak wynikiem bałaganu i dezorganizacji, kraży nadal po wielu placach budów.

Do wyjątków należałyby takie obiekty przemysłowe, jak elektrownia w Patnowie, niektóre obiekty w kombinacie nowohuckim, kopalnie w zagłębiu siarki czy miedzi, budowane z chronometrem i harmonogramem w dłoń, uruchamiane w przepisowym terminie i zamknięte w kosztach.

Na ogół większość inwestycji przemysłowych w chemii,

przemysłu maszynowym, ciężkim i lekkim realizowana była po terminie i przy wyższych niż na to zaplanowano kosztach.

Oczywiście, że wykonawcy mieli, a dziś jeszcze mają w zanadru sporo argumentów z grupy tzw. przyczyn obiektywnych, którymi starają się tłumaczyć wszystkie niepowodzenia. Koronna „przyczyna obiektywna” są najczęściej braki kadrowe (kim tu robić?) oraz materiałowe (nie dowieźli na czas cementu, stali, maszyn, kabli — niepotrzebne skreślić).

Tymczasem rzeczywiste przyczyny są nader prozaiczne. Wykorzystanie czasu pracy robotników budowlanych dalekie jest u nas od tego, co osiąga się w tej dziedzinie w innych krajach. W niektórych przedsiębiorstwach budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego robotnik na placu budowy pracuje rzeczywiście przez niespełna 4 godziny. Po zostały czas zajmuje mu poszukiwanie odpowiednich materiałów bądź narzędzi, oczekiwanie na utworzenie frontu robót, a nader często zwyczajnie obijanie się z kąta w kąt.

Jaka jest praca ludzi, taka i maszyna. O tym, że w budownictwie nie są w pełni wykorzystane zarówno ciężki sprzęt maszynowy do robót ziemnych, jak i urządzenia dźwigowe oraz środki transportu, mówiono już niejednokrotnie. Np. koparki o pojemności 0,35 m sześć, pracują obecnie po 4,6 godzin na dobie, koparki ciężkie — po 6,6 godz., spychacze — po 6,6 godz.

Era organizatorów

Pół wieku minęło już od czasu gdy ojciec najpopularniejszego amerykańskiego sa-

mochodu wprowadził na hale fabryczną chronometryzistów, starannie odmierzających czas potrzebny dla dokonania poszczególnych operacji montażu wozu. Od tamtych chwil rozpoczęła się w świecie era organizatorów produkcji — ludzi zajmujących się przygotowaniem warsztatów pracy.

Nie możemy, niestety, wskazywać na nadmiar specjalistów z tej dziedziny. Ani w szkolnictwie wyższym ani w średnim zawodowym nie poświęcono temu kierunkowi kształcenia specjalnej uwagi. W efekcie kadry organizatorów produkcji różnych specjalności przemysłowych są tak nieliczne, że w zasadzie można śmiało mówić o ich wielkim deficycie.

Budownictwo należy do dziedzin, w których organizatorzy produkcji mają szczególnie wiele do powiedzenia. Od sposobu, w jaki zapewnia dostawy materiałowe na plac budowy zapewnia odpowiednią koncentrację sprzętu mechanicznego, rozplanują zalebiające się o siebie fazy prac przygotowawczych głównych i wykończeniowych zależy w istocie przebieg procesu inwestycyjnego, którego ukoronowaniem jest terminowe przekazanie obiektu i utrzymanie się w granicach kosztów.

Budownictwo poszukuje wykwalifikowanych organizatorów produkcji, gotowe jest płacić za dobre wyniki ich pracy najwyższymi stawkami. Ale dobrzy organizatorzy z nieba nie spadają. Trzeba ich wyszkalać i przygotować. I to chyba jest jedno z najważniejszych zadań nie tylko szkolnictwa wyższego i średniego, ale również samego resortu budownictwa.

JERZY SOKOŁOWSKI

Zwiedzając MTP

DO REDAKTORA GKOSU

Czy Pan był w tym roku na Targach? Ja właśnie wróciłem. Muszę przyznać, że już po raz pierwszy zawiódłem się. Nie, nie chodzi o eksponaty, bo te faktycznie obrazują wysoki poziom nauki i techniki światowej. Ale zwiedzający. To co się dzieje przechodzi wszelkie wyobrażenia. Czy Targi to teren weekendowych wypadów mieszkańców Polski, którzy po czuwszy upał i zmęczenie układu dają się wygodnie na obsianych trawą miejscach lub moczą nogi w basenach? Zrozumiałą jest rzeczą, że wycieczki przynoszą niemały dochód, bo przecież pieniądze płyną nie tylko do kas MTP, i gastronomii. Wycieczki na Targi to kompletny nonsens. Proszę popatrzeć jak wyglądają ludzie wsiadający wieczorem do autokarów. Straszliwie zmęczeni, ale zadowoleni, bo pod pachą niosą plik prospektów. Nieważne, że z wydawnictw tych 80 proc. jest dla nich niezrozumiałe i przedziej czy później pójdzie do pieca.

Wróćmy jednak do stoisk. Tu w zdobywaniu tych prospektów ludzie tłoczą się i popychają i dziwić się można tylko, że nikt jeszcze nie został stratosowany. Wystarczy popatrzeć na szczęśliwą twarz zdobywcę: „ON MA PROSPEKT”. Nieraz kilka jednego rodzaju. A w prospekcie czarnym drukiem w niezrozumiałym dla niego języku zachodnim firma oferuje maszyny budowlane lub jakieś uszczelki. Cóż z tego, że fachowiec, który przyjdzie później nie otrzyma tego, czego szukał. Ilość wydawnictw jest przecież ograniczona.

Kilka lat temu, gdy kończyłem szkołę podstawową, też uganiałem się za prospektami. Kiedyś przy stoisku jednej z zachodnich firm samochodowych zaobserwowałem następującą scenkę: w czasie, gdy jeden z przedstawicieli tej

firmy rozdawał prospekty szcując nimi ludzi po drugiej stronie barierki — inny robił zdjęcie. W jakim celu? Wygięta barierka, jakby to nie ludzie, a samochód ciężarowy w nią wjechał. Od tego momentu wychodzę z terenów MTP z pustymi rękami, choć jestem technikiem i też interesuję się nowościami w mojej specjalności.

I jeszcze jedna sprawa. W upalną niedzielę targową, przed odjazdem „turyści” urządzają sobie biwaki na licznych zielonych poznańskich placach. Zostają po nich papiery, puszki i butelki monopolowe — obowiązkowo potłuczone.

Jako podsumowanie piszę: wstyd mi za moich rodaków. Tu pogadanki uświadamiające nie dadzą żadnych efektów.

THEO
(nazwisko i adres znane redakcji)

OD REDAKCJI: Do listu naszego Czytelnika trudno cokolwiek dodać. Można tylko wyrazić nadzieję, że problem ten zostanie wreszcie na serio potraktowany przez kompetentne instytucje (jak sądzimy jest nią m. in. Polska Izba Handlu Zagranicznego). Od dawna bowiem znane są narzekania wystawców i kupców zagranicznych, którym nadmierna liczba zwiedzających utrudnia prowadzenie rozmów i działań nośności handlowej. Targi to nie wystawa i choć służą one tak że ukazywaniu dorobku naszego kraju, handlowe aspekty tej imprezy muszą odgrywać rolę nadrzędną. Należy je udoskonalić przede wszystkim ro botnikom kwalifikowanym, technikom i inżynierom dla pogłębienia ich aktualnej wiedzy o postępie technicznym na świecie. Nad żywiołową falą turystów trzeba zapanować.

By jednak w pełni i należycie ocenić koncepcję Heusingera, jakoby można było brać Moskwę i wygrać całą wojnę, trzeba na ówczesną sytuację spojrzeć także ze strony niemieckiej: czy wojska Bocka mogły rzeczywiście w sierpniu 1941 kontynuować natarcie na Moskwę?

Zdecydowanie — nie. 30 lipca grupa „Srodek” zatrzymała się i to — bynajmniej nie dobrowolnie — zatrzymanie się trwało do 30 września. Pod koniec lipca radziecki front zachodni przeprowadził operację kontrofensywną pod Jelnią i sam Bock domagał się paury. Guderian był zdania, że natarcie powinno być znowu kontynuowane począwszy od 15-go a Hoth (3 grupa pancerna) uważał za właściwy termin 20 sierpnia. Także Halder wypowiadał się za pauzę.

Jak jednak miały potoczyć się sprawy po tej pauzie? Heusinger występuje przeciwko Hitlerowi za to, że kazał mu maszerować na południe. Decyzja ta była żywo dyskutowana w kwatery Führera w OKW (naczelne dowództwo Wehrmachtu) i OKH (naczelne dowództwo sił lądowych): OKH (podobnie jak Bock i Guderian) było zdania, że punkt ciężkości powinien być położony na kierunku moskiewskim, podczas gdy Hitler (a także Jodl i Rundstedt) uważali, że należy skierować się na południe. Dlaczego?

Był to trzeci miesiąc wojny, ale sprawy niezupełnie toczyły się według życzeń niemieckiej generalicji. Te uparte rosyjskie głowy nie chciały uz-

Plan „Barbarossa” (4)

Z perspektywy niemieckiego dowództwa

nać, że przegrały wojnę (choć Halder stwierdził to w swoim dzienniku już 4 lipca). Co więcej: uparci Rosjanie w sposób zupełnie niezrozumiały na odcinku południowym potrafili utrzymać front bez żadnych luk, który zagrażał wysuniętemu daleko do przodu Bockowi.

Jeśli zrekonstruować ówczesne wydarzenia nie według Heusingera, lecz według ich rzeczywistego przebiegu, to trzeba stwierdzić, że sytuacja na flocie Bocka niepokoiła nie tylko Hitlera, na którego usiłuje się teraz wszystko zwałić. Sam Halder, który — jak się teraz utrzymuje — był przeciwko decyzji Hitlera pisał 8 lipca w swoim dzienniku: „W żaden sposób nie jestem za zbyt pospiesznym marszem obu grup pancernych na wschód”. Proponował, by Guderian skierował się na południe, a więc dokładnie to, co postanowił Hitler. Przypomina o tym w sposób złośliwy w swoich pamiętnikach zastępca Jodla, generał Warlimont. Jeszcze wyraźniej pisze na ten temat szef prasowy u Ribbentropa, Paul Schmidt, w swojej książce „Przedsięwzięcie Barbarossa”.

„Odwrót Hitlera spod Moskwy często i chętnie przedstawiano jako najpoważniejszy

błąd operacji letnich. Nie ma żadnego przeciwdowodu; nie sądzę jednak, aby decyzyjnie skierowania się na Kijów i spowodowana tym strata czasu same przez się spowodowały późniejszą tragedię. Obiektywna analiza pozwala uznać decyzję Hitlera jako pod wieloma względami uzasadnioną i rozsądną... Z różnej szybkości marszu jednostek pancernych i piechoty wynikała siła rzeczy podział wojsk na dwa rzuty... Była to jedna z przyczyn słabości. Do tego dochodził fakt, że wskutek powolnego posuwania się dwu grup („Północ” i „Południe”) flanki grupy „Srodek” były odsłonięte.

Wreszcie A. Philipp i F. Heim w swoim studium „Der Feldzug gegen Sowjetrussland 1941—1945” przyznają, że okoliczności były silniejsze, niż „wola planowania” OKH. „Wobec stanu własnych sił obu grup wojsk lądowych nie można już było od nich oczekiwać, że przejdą one obok „milionu” rosyjskich żołnierzy nad Dnieprem i Dziną ku swoim właściwym celom. Przebieg bitwy ex post dostarczył dowodu słuszności takiego rozumowania”.

Archiwa dokumentów z okresu wojny demaskują jako kłamstwo wszystkie twierdzenia, że Hitler podjął tę decy-

zję bez swoich generałów i że w ten sposób „zmarłował szanse”, aby jesienią 1941 zdobyć Moskwę. W jednym z raportów grupy „Południe”, skierowanym 1 września do Hitlera, pisze się ostrzegawczo: „Do piero po zniszczeniu sił nieprzyjacielskich na Ukrainie Wschodniej grupa „Srodek” będzie miała w operatywnym sensie wolną flankę dla zadania decydującego ciosu”.

Generał I. Blumentritt sądził: „Wkrótce jednak zarówno grupa pancerna 2, jak również następująca za nią 2 armia musiały się przekonać, że ten przeciwnik (wojska frontu południowo-zachodniego) zasługują na znacznie większą uwagę. Nie można było po prostu obok nich przemaszerować...”. W dalszym ciągu Blumentritt potwierdza, że po likwidacji kijowskiej „grupy nieprzyjaciela pojawiała się znowu możliwość pomyślenia o właściwym celu mianowicie o Wschodzie, o Moskwie”.

Jeśli więc konfrontujemy się fakty, to przemawiają one przeciwko Heusingerowi, który całą winę za fiasko planu „Barbarossa”, nawet z powodu jednej tylko operacji, jedy-

Dokończenie na str. 4

LEW BEZYMIENSKI

By utrzymać pokój

25 czerwca br. mija 25 lat od dnia, w którym w San Francisco uroczysto podpisana została Karta Narodów Zjednoczonych. Wśród delegatów państw, które złożyły pod tym aktem swe podpisy nie było przedstawiciela Polski. Tworzący się wtedy właśnie Rząd Jedności Narodowej nie uzyskał jeszcze międzynarodowego uznania. Dopiero w październiku 1945 roku ówczesny minister spraw zagranicznych Wincenty Rzymowski złożył swój podpis pod Kartą.

Autorytet Polski, narodu walczącego bohatercko od pierwszego do ostatniego dnia w kraju pod okupacją i na wszystkich frontach drugiej wojny światowej sprawił, że Polska nie tylko została umieszczona w szeregu 51 państw założycielskich ONZ, ale także manifestacyjnie wybrano jej delegata na londyńskiej konferencji przygotowawczej ONZ jesienią 45 roku przewodniczącym najważniejszego „komitetu pierwszego”, Polska weszła też do pierwszego składu Rady Bezpieczeństwa.

W okresie 25 lat ONZ obejmująca dziś 126 państw, przeżyła różne okresy. W okresie „zimnej wojny”, Stany Zjednoczone na czele mocarstw imperialistycznych, łamiąc zasady Karty NZ próbowały wykorzystywać ją dla swych celów politycznych, do przeciwstawienia się postępowi społecznemu na świecie, do hamowania dążeń narodów do wyzwolenia się spod kolonializmu i obcego panowania. Najgroźniej wystąpiło to w okresie amerykańskiej agresji w Korei pod flagą ONZ i nadużyciu autorytetu ONZ w Kongo.

Umacnianie się systemu państw socjalistycznych, szybko postępująca likwidacja systemu kolonialnego, uzyskiwanie niepodległości politycznej przez coraz to nowe narody i wyzwalanie się ich spod imperialistycznej presji, wpłynęły na zmianę roli ONZ.

Cenną rolę odegrała tu coraz silniejsza wola mas pracujących wszystkich krajów dążących do utrzymania pokoju na świecie.

Utrzymanie pokoju i utrwalenie międzynarodowego bezpieczeństwa jest naczelnym i najbardziej doniosłym zadaniem ONZ. Stanowi ona w swych założeniach jeden z najlepszych dotychczas stworzonych przez ludzkość instrumentów międzynarodowych. W dobie dzisiejszej istnieje wszelkie niezbędne przesłanki dla skutecznej realizacji tego zadania. Leżące u podstaw tej organizacji zasady są wytycznymi praktycznej działalności państw socjalistycznych oraz państw wyzwolonych spod dominacji imperialistycznej, które razem stanowią decydujący czynnik kształtowania się sytuacji międzynarodowej.

Rola ONZ w realizacji zasad pokojowego współistnienia i umacniania pokoju w latach 70-tych będzie tym istotniejsza im bardziej stanie się ona organizacją uniwersalną. Stąd wysiłki państw socjalistycznych i wielu innych krajów zmierzające do odrzucenia metody dyskryminowania państw pozostających dotąd poza ONZ, jak np. ChRL i NRD.

Rola i aktywność krajów socjalistycznych w ONZ jest dziś bardzo poważna i niewątpliwie będzie wzrastać i pogłębiać się. Polska ma tu swój poważny wkład zarówno na forum ONZ jak i w jej wyspecjalizowanych organach i agencjach. Wymienimy tu przedstawioną po raz pierwszy na forum ONZ w 1957 roku polską propozycję stworzenia w środkowej Europie strefy wolnej od broni jądrowej i przedstawioną w 1964 roku projekt zwołania konferencji w sprawie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa i współpracy. Z inicjatywy Polski, przy udziale polskich ekspertów ONZ opracowała 2 ważne dokumenty na temat niebezpieczeństwa grożącego światu w związku z wyścigiem zbrojeń w dziedzinie broni atomowej i termojądrowej oraz chemicznej i bakteriologicznej. Wymienimy tu przedstawioną po raz pierwszy na forum ONZ i związaną z nią Genewskim Komitecie Rozbrojeniowym nad skutecznymi, konkretnymi porozumieniami rozbrojenia (m. in. projekt konwencji o zakresie przygotowania, produkcji i magazynowania broni bakteriologicznej i chemicznych wniesiony na XXIV sesji Zgromadzenia Ogólnego przez Polskę i 8 innych państw socjalistycznych. Polska ma też swój aktywny wkład w obronie interesów narodów kolonialnych i zależnych, występując w tych sprawach w Zgromadzeniu Ogólnym i w różnych organach ONZ a zwłaszcza w specjalnym Komitecie do spraw dekolonizacji.

Polska jest inicjatorem licznych projektów dotyczących współpracy gospodarczej, społecznej i kulturalnej. Przykładem tej polskiej aktywności są: poważny udział w opracowaniu Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, w uchwaleniu konwencji o likwidacji wszelkich form dyskryminacji rasowej, oraz zainicjowanie i doprowadzenie do uchwalenia konwencji o nieprzedawnieniu zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości.

Polska występowała też z wieloma inicjatywami mającymi na celu pogłębienie wielostronnej współpracy gospodarczej Wschód — Zachód, zwłaszcza w ramach Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ. EKG przyjęła na polski wniosek np. rezolucję o prowadzeniu badań nad długofalowymi tendencjami w rozwoju gospodarki europejskiej, oraz rezolucję ustalającą program współpracy naukowo-technicznej między państwami regionu EKG.

Z inicjatywy sekretarza generalnego ONZ — U Thanta jubileuszowy rok ONZ ma zainaugurować — dekadę rozbrojenia. Sesja jubileuszowa ONZ we wrześniu 1970 roku, ma obradować pod hasłem „pokój, sprawiedliwość, postęp”.

„Planem tym tylko można przyklasnąć — pisał wiceminister — Józef Winiewicz — pozostają one jednak wciąż demonstracją, jeżeli rządy i państwa — wymieniając ich po imieniu nie potrzeba — odpowiedzialne za trwające akty agresji i zagrożenia pokoju nie zmieniają swej dotychczasowej polityki.

(INTERPRESS)

Młodzię zorganizowaną przez Zarząd Dzielnicy ZMS na Starym Mieście w tzw. kołach terenowych ZMS (przy komitetach blokowych) określa się, eufemistycznie, mianem młodzieży trudnej. Pytam Waldemara Jekiela, przedstawiciela koła terenowego ZMS przy ul. Grobla w Poznaniu, co według niego, znaczy takie określenie.

Młody człowiek wypowiada słowa, które każą mi zastanowić się uważnie: „Wystarczy, by kilku z nas stanęło razem w bramie, jesteśmy już dla przechodniów chuliganami”. Wyobraźmy sobie przez chwilę: grupka chłopców w półmroku bramy, podniesione kołnierze, przydługie włosy, podśpiewują „z angielską”, papierosy, może butelka wina. Na taki widok, częsty niestety, niejako „jeźmy się” w sobie, czujemy zarazem zagrożenie. Ci w bramie są „z innego świata”, jakże często określamy ich gotowym epitetem: „chuligani”. Spoza słów — stereotypów nie potrafimy dostrzec ludzkich twarzy chłopców w bramie, którzy niekoniecznie są chuliganami. Może być niekiedy zupełnie inaczej.

Zofia Jankowiak pracowała przez 30 lat, przed i po wojnie, w harcerstwie. Obecnie jako przewodnicząca Komitetu Blokowego nr 24 na Starym Mieście, od dawna zajmuje się młodymi ludźmi z Grobli. Przed niespełna rokiem, na skutek osobistych starań i dzięki własnemu autorytetowi, uzyskała dla chłopców z Grobli lokal. Wszyscy jej odradzali. „Komu lokal? Wszelkemu zniszczyć, będą nieprzyjemności”. Nie dość, że nie niszczyli, ale w zniszczonym i pustym pomieszczeniu pomalowali śpiałe, brudne ściany, pod kierunkiem plastyczki z PWSSP (o którą postarał

ZMS przeciw chuliganstwu

Z bramy do świetlicy

się ZD ZMS), w ładne, kolorowe malowidła. Pomalowali podłogę, drzwi, ramy okien. Zrobili lampy, postarali się o firanki i chodnik. Jankowiak dostała z PZG „Bary Mleczne” krzesła i stoliki. Dzieśnięciu chłopców pracowało prawie dwa miesiące. W ich poczuciu lokal jest ich własnością. Na korytarzu stoją dwie szafy przeznaczone na biblioteczkę.

Co chcieliby robić w tym pokoju? Posiedzieć, porozmawiać, zagrać w szachy czy brydża, czytać książki, odpocząć po pracy wśród przyjaciół. A przede wszystkim nie chcą być narażeni na epitety, jak to było, gdy przystawali w bramie. Są kolegami od dziecka, chodzą gromadnie do kawiarni, mają wspólne zainteresowania czytelnicze, czy filmowe: Karol May, kryminały, westerny, „Pan Wołodyjowski”. Są na ogół po szkołach zawodowych i już pracują: jako elektrycy, tokarze, malarze, ślusarze, jeden jest cukiernikiem. Mają po 18—20 lat. Chcą być traktowani, jak ludzie dorośli. Przynajmniej niektórzy z nich są bardzo chłonni i wielce mogliby się w krótkim czasie nauczyć, gdyby tym odpowiednio pokierować. Wspólna świetlica byłaby dobrym miejscem do tego.

Zofia Jankowiak nie miała żadnych uprzedzeń. Powiada, że „wierzy w swoich chłopców”. Ona pierwsza przelamała znowu niechęć starszych na Grobli. Dzięki niej z młodymi z koła terenowe-

go ZMS (Zarząd Dzielnicy utworzył je na początku tego roku) zaprzyjaźnili się pracownicy Komitetu Blokowego: Kazimiera Seifert i Karol Masłowski, rencista, lat 69. Zaprzyjaźnił się z nimi również funkcjonariusz MO, przebywający w sąsiednim pomieszczeniu. Zofia Jankowiak darzy chłopców całkowitym zaufaniem. Odplacają jej serdecznością połączoną z szacunkiem. Umieją dotrzymać słowa. Postawa Jankowiak może być przykładem dobrej postawy wychowawczej. Rodzice chłopców są jej wdzięczni i zadowoleni, że ich dzieci chodzą do świetlicy. Planowano w tej świetlicy wspólne spotkania młodych z rodzicami, ZD ZMS i Komitetem Blokowym.

Planowano... Ale przeszkodziła decyzja Prezydium DRN na Starym Mieście, która zabrania kołu terenowemu ZMS korzystać z pomieszczenia. Chłopcy, ich starsza opiekunka, a także ZD ZMS (który wiele trudu włożył w zorganizowanie świetlicy i koła i który na całym Starym Mieście zakłada takie grupy ZMS-owskie przy komitetach blokowych) — są rozgoryczeni, że ich wysiłkom grozi zaprzepaszczenie. Czy nie lepiej zaopiekować się młodymi ludźmi dziś, kiedy to jeszcze jest możliwe i może dać dobre rezultaty? Czy nie lepiej zapobiegać chuliganstwu, niż leczyć jego skutki?

MARCIN BAJEROWICZ

Z perspektywy niemieckiego dowództwa

Dokończenie ze str. 3

nie i wyłącznie chciałby przypisać Hitlerowi.

Dlaczego jednak generał Heusinger puścił w obieg legendę o „zmarowanej szansie”? Sądzę, iż wynika to z braku argumentów. Nie po raz pierwszy generalicja niemiecka rozpętywała swoje wojny w ślepej wierze, że jedna bitwa wystarczy, by wygrać całą wojnę. Z tą wiarą („jeszcze jeden batalion” a Francja zostanie pokonana) rozpoczęto bitwę pod Marną, która pociągnęła za sobą hekatombę ofiar — a jednak wojna została przegrana.

Już przed drugą wojną światową prawie wszyscy teoretycy wojskowi byli zgodni co do tego, że minęły czasy, kiedy przy pomocy jednej bitwy można było wygrać całą wojnę. Istota wojny zmieniła się wraz z rozwojem społeczeństw. Zmieniła się głębokość zaplecza, liczebność mas ludzkich, wciąganych w orbitę wojny. A wreszcie, jeśli chodzi o agresję na państwo socjalistyczne, to można było być pewnym, że to nowe społeczeństwo będzie prowadziło walkę obronną na śmierć i życie.

Generalicja niemiecka nie chciała jednak uwolnić się od swoich błędów. Jest charakterystyczne, że właśnie w okresie bitwy o Moskwę, dosłownie na kilka dni przed rozpoczęciem radzieckiej kontr-

ofensywy generał Bock wspominał znowu o bitwie pod Marną i sądził, że „jeszcze jeden batalion”, jeszcze jeden wysiłek wystarczy, aby zająć radziecką stolicę i wygrać całą wojnę. Bock mylił się w ten czas tak samo, jak dzisiaj myli się Heusinger, a radziecka kontrofensywa udzieliła mu dotkliwej lekcji pogładowej. O co chodzi tym, którzy puszczają znowu w obieg legendę o „zmarowanej szansie”? Widocznie nie mają oni światu do zaprezentowania niczego poza swoimi błędami.

Historyczne rezultaty planu „Barbarossa” zasługują na wnikliwą analizę. Jest to nie tylko problem militarny, ale także ideologiczny, socjologiczny, ekonomiczny i polityczny. Zachodni politycy i wojskowi powinni uważnie studiować rozwój sytuacji na frontach drugiej wojny światowej. Powinni sobie uświadomić, że na początku wojny Związek Radziecki musiał walczyć w nieprawdopodobnie niekorzystnych warunkach. Nic nie pomagało powoływanie się na niedostateczne przygotowanie, na utratę terenów, na koniec noś przeniesienia przemysłu zbrojeniowego. Wojna była nieubлагana. W obliczu historii egzamin musiał zdać nie tylko wojskowe kierownictwo Związku Radzieckiego ale także system państwowy i społeczny tego nowego państwa, które liczyło 25 lat.

Odpowiedź na pytanie, czy egzamin ten został zdany, jest jednoznaczna.

LEW BEZYMIENSKI

Wybór i opracowanie:

AP Nowosti

Zaginęło jezioro...

Ogromne zdumienie ogarnęło mieszkańców wsi Jelimano w Baszkirskiej Republice Autonomicznej (RFSRR), gdy wczesnym rankiem zauważyli... brak jeziora Elip, rozciągającego się poza wsią jeszcze ubiegłego wieczoru.

Przybyła na miejsce ekipa naukowa stwierdziła, że jezioro

„znikło” w rozpadlinie, która utworzona została na skutek ruchów tektonicznych, które w tej części Uralu zdarzają się dość często. Uczni stwierdzili poza tym, że jest rzeczą raczej niemożliwą, aby jezioro po jakimś czasie ponownie „objawiło się” mieszkańcom Jelimanowa. (APN)

domu do pracy i z pracy do domu (par. 5 rozporządzenia Rady Ministrów z 20. 8. 1968 — Dz. U. Nr 32, poz. 218). Może zatem ubiegać się Pan o otrzymanie odszkodowania z PZU z tytułu ubezpieczenia Pana od następstw nieszczęśliwych wypadków w drodze do pracy. (1508)

DLA OFIAR POWODZI W RUMUNII

Grono przyjaciół Rumunii — Pod czas pewnego spotkania zebrał się dość duża suma pieniędzy na powodziarstwo w Rumunii. Gdzie na leży pieniądze te wpłacić?

RED. — Pieniądze dla ofiar powodzi w Rumunii najlepiej wpłacić na ogólne konto Polskiego Czerwonego Krzyża — IV Oddział Miejski PKO Warszawa, 1551-9-46507 z zaznaczeniem „na pomoc dla ofiar powodzi w Rumunii”. (1421)



Scena ze „Słomkowego kapelusza” F. Labiche’a, w wykonaniu aktorów Teatru im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie.

TEATR

Kłopoty ze słomkowym kapeluszem

Wszyscy chyba w mniejszym lub większym stopniu, od czuwamy niedosyt rozrywkę i prostej relaksowej zabawy. W niewielkim tylko stopniu dostarcza nam jej przecież telewizja, w równie skromnym wymiarze dawkuje ją nam też estrada. Teatr, który przyjął na siebie i nas nieco inne zadania, także de facto mało stwarza nam okazji ku temu. Wobec niedostatków nowego repertuaru komediowego, sceny dramatyczne ratują się więc albo starymi komediami kostiumowymi, albo montażami piosenek. Czasami tylko, gdy reżyser znajduje pomysł na adaptację współczesną starej komedii lub farsy, jak to na przykład było w Poznaniu z beałową wersją fredrowskiego „Gwałtu co się dzieje”, powstają zabawne i współczesne w swym charakterze widowiska komediowe. Ale gdy pomysły nie stają, sięgają teatry najczęściej, w obliczu określonego zamówienia społecznego wiodu, po stare komedie z repertuaru pradziadków, grane zazwyczaj po słońcu i z całym dobrodziejstwem inwentarza. Tak też właśnie uczynił teatr gnieźnieński.

Przed paroma laty pokazał on „Dama od Maxima” Feydeau, obecnie drugą niemiernie sławną farsę z tego samego mniej więcej okresu — „Słomkowy kapelusz” Labiche’a. Komedia te przez wiele dziesięcioleci należała do żelaznego repertuaru scen bulwarowych, nie tylko zresztą w swej ojczyźnie — Francji. Miały one w owych czasach również i nas swoich mistrzów wykonawstwa, stworzyli własny styl interpretacji, kultywowany z powodzeniem później przez kilka aktorskich generacji. Obecnie jednak tradycje fałszywego teatru bulwarowego poszły u nas niemal całkowicie w zapomnienie. I oto okazuje się, że komedie

Labiche’a i Feydeau stwarzają naszym aktorom znacznie więcej trudności niż niejedna pozycja z wielkiego repertuaru klasyki.

Do takich uwag skłania m. in. spektakl gnieźnieński. Wesoły na wstępie i zabawny, ale chwilami nieporadny w operowaniu stylistyką teatralną typowej, starej poczciwej komedii. „Słomkowy kapelusz” na tyle jednak jest na daleko bogaty i nieprawdopodobnie sytuacja, gagi i perypetie, że widz zdobywa się na uprzejmość i stara się nie dostrzegać wszystkich tych niedostatków. Nie ma już żadnej skali porównania. Nie wie w ogóle jak powinno się grać komedii, chyba, że widział tego typu spektakle niedawno w teatrze komercyjnym na Zachodzie.

Bądźmy jednak sprawiedliwi, a przynajmniej nie popadajmy w przesadę. Jest w tym przedstawieniu kilka zgrabnie podanych ról i sytuacji. Mam tu na myśli na przykład rolę walał nowego Achillesa de Rosalba — Stanisława Holly’ego, obie sympatyczne dziewczyny: Annę Celari i Bożenę Proszk, a także, mimo wyraźnego przerysowania postaci, Edmunda Derengowskiego, w roli poczciwego tatusia panny młodej z prowincji. Przedstawienie, dodajmy tu jeszcze, ma wiele dłużyzn i nienajlepszą niestety, jak na ten typ spektaklu, oprawę sceniczną. Trudno więc w sumie mówić tu o sukcesie artystycznym, ale można chyba o frekwencyjnym. A to przecież też ważne.

OLGIERD BŁAŻEWICZ

Teatr im. A. Fredry w Gnieźnie: „Słomkowy kapelusz” — komedia muzyczna Eugeniusza Labiche’a w przekładzie i adaptacji Juliana Tuwima. Reżyseria: Jana Perza. Scenografia: Barbary Gutenkunst. Kierownictwo muzyczne: Ryszard Gardo.

URLOP I CHOROBA

Maria B. — W czasie urlopu w poczynkowego zachorowała na dziecko, musiałam się więc nim opiekować. Czy w związku z tym powinienam otrzymać dodatkowy urlop?

RED. — Zgodnie z przepisami rozporządzenia Rady Ministrów z 8 maja 1969 r. (Dz. U. 14, poz. 100) przesilenie na okres późniejszy podlega jedynie części urlopu wypoczynkowego, która nie mogła być wykorzystana z powodu choroby, wywołanej chorobą samego pracownika lub z powodu odseperowania pracownika w związku z chorobą za kaza. Konieczne zaopiekowanie się dzieckiem lub członkiem rodziny nie stanowią podstaw do przesunięcia urlopu. (1486)

Czytelniczy pytał REDAKCJA ODPOWIADA

CZYNSZ I NIEZBEDNA NAPRAWA W LOKALU

H. O. — Mam lokatora, który od 10 miesięcy nie płaci mi dzierżawy. Twierdzi on, że będzie płacił dopiero wtedy, gdy wstawi nowe okno w jego mieszkaniu.

RED. — W przypadku, gdy lokator nie płaci należnego czynszu, właściciel budynku ma prawo do chodzenia na drodze postępowania sądowego powstałych z tego tytułu zażaległości. Lokator może z czynszu potrącać ewentualne koszty dokonanych koniecznych napraw w lokalu (np. wymiana okna), jeżeli przed tym wezwie właściciela do dokonania naprawy i wyznaczy odpowiedni ku temu ter-

min. Jeżeli właściciel tego nie uczyni w określonym terminie, lokator może wykonać naprawę, a po przedłożeniu odpowiedniego rozliczenia może dokonać potrącenia z czynszu. (1614)

ODSZKODOWANIE Z PZU

St. B. — W drodze do pracy uległem wypadkowi i złamałem obie ręce. Zakład wzbrań się od wypłacenia odszkodowania twierdząc, że wypadek miał miejsce poza terenem pracy.

RED. — Uspoleczone zakłady pracy obowiązane są zawierać na swój koszt umowy ubezpieczenia od wypadków, które mogą się zdarzyć pracownikom w drodze z

TEATRY

W POZNANIU

POLSKI — niezynny; NOWY — g. 17 „Ania z Zielonego Wzgórza”; OPERA — g. 19 „Madra” i „Siuzaka pania”; OPERETKA — g. 19 „Hrabia Luxemburg”; MARCINEK — g. 17 „Teatr Pietruszki”.

KINA

GNIEZNO Pclonia: „Planeta maip”; KOSCIAN: „Kleopatra”; LESZNO: „Zawodowcy”; NOWY TOMYSL: „Jarzębina czerwona”; OBORNKI: „Beniamin, czyli pamiętnik cnotliwego młodzieńca” i „Niezrozumiany”; SREM: „Księżniczka” i „Old Surehand”; SRODA: „Zapach migdałów” SZAMOTULY: „Lowcy skalpów”; WAGROWIEC: „Brat dr. Homera”; WRZESNIA: „Kleopatra”.

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON — g. 12—20 „NRD, Berlin Zachodni, Bremen”.

RADIO

CZWARTEK — PROGRAM I: Fala 1322 m i UKF 66,62 MHz (do g. 17); 8.05 Publicystyka między narodowa; 8.10 Reklamówka; Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu; 8.15 Muzyka; 8.44 Bezpieczeństwo na jeziorze; 9.00 Konec. rozrywk.; 9.30 Felieton muzyczny J. Waldorfa; 10.05 „Kuznia” — opow.; 10.25 Tematyka morska w muzyce polskiej; 10.50 Sfera Dysona; 11 Muzyka; 11.30 Konc. Ork. PR w Łodzi; 11.50 Po radnia Rodzina; 12.25 Konc. z polonezem; 13 Z życia ZSRR; 13.40 „Wiecej, lepiej, taniej”; 14 Wiersze J. Górec-Rosińskiego; 14.10 Utwory fortep. Schumanna, Rachmaninowa i Debussy’ego gra Tereza Rutkowska; 14.30 Zagadki muzyczne; 15.05 Radioferie — z piosenki i piecakiem; 16.05 Koncert Chóru Chłopskiego i Mieskiego pod dyr. St. Stulgosza; 16.30 Popołudnie z młodzieżą; 18.50 Muzyka i Aktualności; 19.15 Z księgarskiej ludy; 19.30 Koncert na serio; 20.30 VIII Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu — 1970 r.; 22.30 Muz. tan.; 23.10 Przegląd i poglądy; 23.20 Do tańca grają orkiestry; 0.10 Program nocny z Bydgoszczy.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10, 12.05, 15, 16, 18, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 69,74 MHz; 8.05 Muzyczny tydzień Poznania omówi dr Jerzy Młodziejowski; 8.35 Sopot; 9 Muz. sceniczna kompozycji; 9.30 Kronika regionalna; 9.50 Stare melodie — nowe rytmy; 10.25 Przelad i morza — „Kapitan Teliga opowiada”; 10.45 Panorama orkiestr kameralnych; 13 Czas do brzech gospodarzy; 13.20 Muz. rozrywkowa; 13.40 Odpowiednie dać rzeczy słowo — „Na zachód od Zanzibaru” fragm. książki; 14.05 Nadmorskie festiwale; 14.45 Mel. hawajskie; 15 Konc. muz. klasycznej; 17.15 „Wielkopolska gospodarza”; 17.25 „Kronika dnia dzisiejszego — Miedzynah”; 17.55 Radio express; 18.05 Gra Zespół J. Millana; 18.20 „Widnokrag” — wydarzenia, opinie, refleksje ze świata nauki; 19.15 Język rosyjski; 19.31 Magazyn Piosenki Poetyckiej; 20.01 „Trzej wspaniali” — fragm. książki pt.: „Przystań”; 20.26 Poznański Zespół Perkusyjny; 20.45 „Architekt” — opow. współczesne autor Czesław Chruszczewski; 21.15 Piosenki i melodie z całego świata — odp. Hojan; 21.35 Sreotkanie z Edwardem Góram; 22.30 Mel. do tańca; 22.45 Kroki we mgle — „Ceratowy woreczek” — opow.; 23.15 Gwiazdy dawnych scen operowych.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 12.05, 14, 16, 19, 22, 23.50.

PROGRAM III: UKF 66,62 MHz; 17.05 Gdzie jest przebieg?; 17.30 „Sa hambo” — odc. 1 pow.; 17.40 Aktualności polskiego big-beatu; 18 Ekspres przez świat; 18.05 Nasza Polska reporterska; 18.35 Josef Laufer — pieśniarz niezwykły...; 19 Pisarz miesiąca — T. Breza; 19.15 Orkiestra z Chmielnej gra dla historii; 19.35 Pod szafirową igłą; 20 Lektury, lektury...; 20.15 Z prywatnej płytoteki; 20.35 Mała encyklopedia corridy; 20.50 Muzyczny folder — mazury; 21.15 Tylko do hiszpańsku; 21.29 Hejlib Atilia Noi — rep.; 21.49 Suita tygodnia — Georges Bizet „Arleżanka”; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów; 22.15 Powieść w wydaniu dżw. „Saga Rodu Forsyte’ów”; 22.45 Spotkanie przy belgijskich płytach; 23 Swoje ulubione wiersze recytuje M. Dmochowski; 23.05 Muzyka z antypodów; 23.50 Śpiewa Enrico Macias.

TELEWIZJA

CZWARTEK 14.25—15.30 — Politechnika — Fizyka — Kurs przygotowawczy: „Rozwiązywanie zadań egzaminacyjnych” — cz. I i II; 16.40 — Dziennik; 16.50 — „Przygody Pinokia” — film prod. czechosłowackiej; 17.45 — TV Przeglad Kulturalny; 18 — „15 minut z Henrykiem Olszewskim”; 18.15 — Nie tylko dla pań; 18.35 — „Nad Wielkim Zalewem”; 19.10 — Przy pominiemy, radzimy; 19.20 — Dobranoc i Dziennik; 20 — Gramy o telewizor — teleturniej; 20.30 — VIII Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu. Koncert inauguracyjny: „Od Opola wiedeńskie droga” w przerywie ok. 21 — Dziennik; 23 — Kronika Mistrzostw Świata w podnoszeniu ciężarów; 23.15—0.20 — Politechnika TV (powt.). PIĄTEK: 10—11.25 — „Listek figowy” — film fab. prod. węg.;

6 GŁOS. WIELKOPOLSKI AB 25 VI 1970 Nr 149 (8193)

Z działalności OHP

Dzień, w którym ukończysz służbę w hufcu

Kilka dni temu w Wągrowieckim Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego odbyła się niecodzienna uroczystość. 18 junaków ukończyło służbę w hufcu. Nie byli to już ci sami chłopcy, którzy dwa lata temu przyjechali tutaj w poszukiwaniu swego miejsca w życiu. Dzisiaj przed swymi wychowawcami, dyrektorem zakładu, władzami organizacji młodzieżowych stanęło 15 absolwentów Zasadniczej Szkoły Zawodowej oraz trzech młodzieńców przyuczonych do zawodu murarza.

Komendant hufca, Ryszard Mazurek, mówił o celach, jakie przyswiecały organizatorom hufca i wychowawcom młodzieży w umożliwieniu junakom zdobycia zawodu murarza i stworzeniu im warunków prawidłowego wychowania społecznego i politycznego.

Szczególnie dobrze układała się współpraca hufca z Powiatowym Domem Kultury. W PDK rozwijali junacy swoje zainteresowania. Poprzez współdziałanie z Powiatową Radą LZS młodzieży mieli okazję zmierzenia swych sił w pojedynkach piłkarskich z miejscowymi drużynami sportowymi.

Junacy przeszli także szkolenie w zakresie powszechnej samoobrony. Przy współpracy z LOK zdobywano Młodzieżową Odznakę Sprawności Fizycznej. Najwięcej uznania na leży się dyrekcji Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego i miejscowej Radzie Zakładowej. Najlepszą, badając za-

płatą za dotychczasową opiekę i umożliwienie zdobycia zawodu murarza, było uroczyste podpisanie umów o pracę z PBR przez 15 absolwentów hufca.

Dużą pomocą w wychowaniu młodzieży służyło koło ZMW. Członkowie koła wykonali wiele czynów społecznych z okazji narodowych rocznic i ważnych państwowych uroczystości. 6 junaków rekomendowano w szeregach PZPR.

W uroczystym dniu zakończenia pracy w hufcu, wychowawców i junaków wyróżniono Srebrnymi Honorowymi Odznakami OHP, ZMS i ZMW oraz medalami OHP.

HUBERT ŁYSZCZAK

Z Kórnika

Naprawdę „Turystyczna”

Restauracja „Turystyczna” w Kórniku do niedawna jeszcze nie odpowiadała ani swojej nazwie ani też wymogom stawianym lokalom II kategorii. Obecnie lokal otrzymał nowe meble, zmieniono wystrój wnętrza, podłogi przykryto gumolitem i chodnikami. Nie zapomniano o umywalni i toalecie.

Wyniki ekonomiczne nie dały na siebie zbyt długo czekać. W ciągu ostatnich 4 miesięcy w porównaniu z rokiem ubiegłym obroty zwiększyły się o 65 proc.

Przy wyjątkowym w bieżącym sezonie nasileniu wycieczek turystycznych polskich i zagranicznych restauracja, mimo dość szczypliwych pomieszczeń (posiada tylko 105 miejsc konsumpcyjnych) może w godzinach południowych obsłużyć przeciętnie 800 — 1000 osób.

Kórnik doczekał się wreszcie lokalu z prawdziwego zdarzenia. (rk)

OTACZAJCIE DZIECI NALEŻYTĄ OPIEKĄ, NIE POZWALAJCIE, ABY BAWIŁY SIĘ ZAPALKAMI.

Członkowie ZMW w radach

Potrzeba entuzjazmu i doświadczenia

Wielkopolscy wyborcy obdarzyli mandatami radnych blisko 1000 członków Związku Młodzieży Wiejskiej. Ponadto około 500 ZMW-owców jest członkami komisji rad. W każdej powiatowej radzie narodowej zasiada średnio po 3 radnych ZMW-owców, zaś w GRN-ach poszczególnych powiatów — po przeszło 20. Dla przykładu: w PRN Kalisz jest 10, a w radach gromadzkich tego powiatu 27 członków ZMW; dla Kościana przypada odpowiednio — 4 i 33; dla Ostrowa 4 i 43; dla Wrześni — 5 i 26. Najskromniejszą młodzież reprezentowani są w radach rawickich — 3 w PRN i 8 w GRN.

W sumie jest to więc pokaźna armia młodych ludzi, dla których kadencja radnych jest sprawdzianem i szkołą aktywności oraz odpowiedzialności za sprawy powiatu, miasta, gromady. Jeśli sprawdzają się jako działacze społeczni, pełniąc będą w następnych kadencjach coraz to odpowiedzialniejsze funkcje, a w miarę upływu czasu zastąpią starszych kolegów.

Podjęciem pierwszego raz pracę w radzie narodowej są pełni chęci i zapału. Brak im jednak doświadczenia. Oczekują więc wskazówek, wytyczenia linii postępowania, instruktażu. Zapał i entuzjazm poz-

wala młodym na pewno działać szybko, zdecydowanie i bezkompromisowo. Ale popełniają nieraz błędy, zrażając do siebie otoczenie; wtedy otrzymują przydomek „nadgorliwca”, czy też „rozrabiacza”. Są na ogół świadomi, że mają dużo do zrobienia, zwłaszcza na wsiach, gdzie wykształcenie, ogólnie wyrobienie i społeczna postawa, predystynują ich niejako do przedstawicielkiej roli.

Od kultury i sportu?

Jaka jest ranga młodych w radach?

Chociaż każdy radny ma prawo zgłosić swój akces do komisji, której prace najbardziej go interesują, w praktyce „przydział” odbywa się najczęściej w sposób mechaniczny. Rzut oka na dane personalne i datę urodzenia, na ogół już powojenną i młodego radnego umieszcza się z reguły na liście członków komisji kultury, sportu lub oświaty. To prawda, że dziewczęta i chłopcy w pobliżu dwudziestki więcej mają czasu i chęci na czytanie książek, chodzenie do kina, czy na boisko. Prawdą jest jednak i to, że krąg ich zainteresowań jest znacznie szerszy, a większość z nich w szkołach i technikum zdobyła teoretyczną znajomość zagadnień rolnych, ekonomicznych, interesuje się rozwojem i osiągnięciami przemysłu, ma wyrobiony pogląd na mankamenty handlu i usług.

Taka wiedza świeżo wyniesiona z klas szkolnych, zanim przyniesie owoce, musi oczywiście być poparta praktyką, konkretnym działaniem. Powinno się więc młodym radnym stawiającym pierwsze kroki dać szansę zdobycia życiowego doświadczenia, umiejętności stosowania na co dzień tego, czego nauczono ich w szkole. Tymczasem pozostają przeważnie w kręgu problematyki świetlic wiejskich, i domów kultury, budo wy boisk i urządzania imprez rozrywkowych.

Ani ZMS ani ZMW — dwie największe organizacje młodzieżowe, reprezentowane w radach — nie osiągnęły pełnego sukcesu, jeśli idzie o udział młodych w tak ważnych komisjach rad, jak planu i budżetu, gospodarki komunalnej, zdrowia, opieki społecznej, handlu i przemysłu.

To prawda — brak im doświadczenia, niekiedy umiejscowienia przedstawienia swoich racji; nie zawsze ich sposób mówienia, myślenia, ułatwia im kontakt z ludźmi. Ale tu właśnie potrzebna jest pomoc zarówno ze strony rady jak i macierzystych organizacji.

Pomocą — zespoły

Od poprzedniej kadencji w powiatach i województwach działają tzw. zespoły młodych radnych. Młodzi wiekiem i stażem aktywni znajdują tu możliwość wzajemnej wymia-

ny doświadczeń, dyskusji, ustalenia generalnego planu działania. Dla wielu są też ze sobą punktem oparcia, dającą świadomość, że nie działają w pojedynkę, że w każdej chwili poprzez ich zespół ułatwia się im występowanie w dyskusjach, na sesji, wysuwania postulatów i interpelacji. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że jest to właściwa droga integracji młodych, skuteczną pomoc w przyswajaniu obywatelskiej postawy i świadomości.

Ostatnio w większości powiatów odbyły się spotkania młodych radnych z kierownikami ich organizacji oraz przedstawicielami ogniw władzy terenowej. Z protokołów tych spotkań wynika, że zdecydowana większość mandatariuszy dobrze wywiązuje się z zaszereżonej funkcji radnych. Ale są również przypadki lekceważenia przyjętych na siebie obowiązków. Zbyt częsta jest absencja niektórych młodzieżowych radnych na sesjach. Tak np. 8 radnych z powiatu wrzesińskiego opuściło już ponad połowę zwoływanych sesji! Organizacje powiatowe ZMW skrzętnie notują tego rodzaju zjawiska, prowadzą ze swymi radnymi rozmowy, udzielają ostrzeżeń, że w przypadku dalszego niedbalstwa wystąpią z wnioskiem o odwołanie ich z funkcji radnego.

Wnioski ogólne były jednak jednoznaczne: należy umacniać zespoły młodych radnych, pamiętając jednocześnie o konieczności ich ściślejszej więzi ze starszymi. Właśnie w zespołach powinno się rozliczać młodzi z jej uczestnictwa w pracy rad i komisji, z realizacji zadań, jakie jej powierzono. Właśnie poprzez zespoły trzeba organizować systematyczne szkolenie, zaznajamiając młodych z ich prawami i kompetencjami.

Nie rozwiązana została do końca sprawa zaopatrywania radnych w materiały informacyjne, jasne, czytelne, umożliwiające im orientację w podstawowych sprawach regionu. O ile starsi i bardziej wyrobieni radni łatwiej sobie z tym poradzą, o tyle „debiutanci” wymagają szczególnie troskliwej opieki. Od ich pierwszych kroków zależy bowiem bardzo wiele — aurytet i zaufanie środowiska, z którego wyszli.

FELIKS BIŁOS

Premiera

„Balu manekinów”

W sobotę, 27 bm. na scenie Teatru Polskiego odbędzie się premiera „Balu manekinów” Bruno Jasińskiego. Ten wybitny poeta i działacz komunistyczny, autor „Pieśni o głodzie” i „Słowa o Jakubie Szeli”, napisał swoją sztukę w roku 1931, przebywając na emigracji politycznej w Związku Radzieckim.

Spektakl „Balu manekinów” w scenografii Henryka Regimowicza, wyreżyserował Roman Kordziński. Muzykę skomponował Ryszard Gardo. W przedstawieniu wystąpią m. in.: E. Hardock, K. Nogajówna, J. Ratajska, J. Życzak, Z. Bebak, A. Iwaniec, M. Pogasz, P. Sowiński, E. Warzecha. (na)

się mogą także kluby: w Rydzynie, Kłodzie, Luboni, Jablonie oraz nowo powstała placówka w Bukowcu Górnym. (r)

OSZCZĘDNY RUSOCIN

SREM. Już od kilku lat uczniowie Szkoły Podstawowej w Rusocinie w powiecie śremskim przodują w Ogólnopolskim Konkursie Oszczędnościowym.

W roku szkolnym 1969/70 szkoła ta również zajęła jedno z przodujących miejsc w kraju, za co w nagrodę młodzież otrzymała dotację 500 zł na ewentualne zorganizowanie wycieczki. Kierowniczką szkoły — Alicja Dębska otrzymała nagrodę indywidualną. (sf)

PRZODOWNICY

LESZNO. W realizacji czynów społecznych, podejmowanych z okazji tegorocznych pamiętnych rocznic w Leszczyńskim wyróżniali się młodzi spod znaku ZMW. Wykonali oni szereg wartościowych robót związanych z remontami pomieszczeń klubowych, obiektów gospodarczych, naprawą dróg, sadzeniem lasu, czyszczeniem parków, rowów itp.

Na liście wyróżniających się w tych pracach kół figurują m. in. kolarze przy GS Osieczna, w Łoniewie, Kąkolowie, Świerczynie, Dąbczu, Rydzynie, Luboni, Drzeżceku wie i przy leszczyńskim PZGS. (r)



14.25—15.30 — Politechnika TV — Matematyka — Kurs przygotowawczy: „Zadania egzaminacyjne”; 16.50 — Dziennik; 17 — Teleferie — w programie: „Zamiana” — polski film TV z serii „Cztery pancerni i pies” (odc. IX) — Klub Pancernych; 18.30 — Kronika Tygodnia; 18.45 — Dialogi historyczne; 19.20 — Dobranoc i Dziennik; 20 — „Poligon”; 20.30 — VIII Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu: „Przeboje sezonu” (Opole); w przerywie ok. 22.00 — Dzieńnik; 23 — Kronika Mistrzostw Europy w podnoszeniu ciężarów; 23.15—0.20 — Politechnika TV (powt.).

Odpowiadamy

Antoni Sz. Smigiel. W sprawie otrzymania do wglądu Monitora Polskiego nr 18 z dnia 12 bm. należy zwrócić się do Prezydium PRN w Kościanie. (1658)

Regina Jeziorek z Poznańskiego. O znalezienie adresu kuzynek zamieszkałych w USA należy zwrócić się do Polskiego Czerwonego Krzyża w Poznaniu, ul. Rybaki 18. (1658)

Jolanta Sz. z Szamotulskiego. Wystarczy, jeżeli list będzie adresowany: Fabryka Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego, Wronki. (1655)

Janina O. z Rogoźna. Wszystkie przedmioty ze srebra oczyścić można w zwykłej pasty do zębów za pomocą wilgotnej szmatki lub miękkiej szczoteczki. Następnie przedmioty te należy spłukać ciepłą wodą i wypolerować miękką szmatką. (1582)

Aniela z Wrześni. Stare i podarte nylony nadają się znakomicie do polerowania luster i szyb okiennych. (1388)



WIANKI NA JEZIORZE

KÓRNIK. 23 bm. kórnicka drużyna harcerska wraz z Kolem Absolwentów Liceum Ogólnokształcącego zorganizowały tradycyjne wianki na Jeziorze Kórnickim. Wieczorem „flotylla” pięknie udekorowanych i oświetlonych łodzi przepłynęła jezioro przy dźwiękach orkiestry harcerskiej. Organizatorzy imprezy spotkali się z ludnością miasteczka przy ognisku harcerskim. Gawęda — omawiająca historię obrzędów wianków, recytacje urywków piosenki Kochanowskiego i prozy Krąszewskiego — omawiających obrzęd „sobótki” oraz szereg wspólnie odśpiewanych piosenek, urozmaiciły i uatrakcyjniły tę imprezę. (rk)

ZWYCIĘŻYŁO ROBCZYSKO

LESZNO. Organizacja ZMW podsumowała wyniki konkursu o miało najlepszego klubu w powiecie leszczyńskim. W gronie 11 rywali zwyciężył klub z wycieczki Robczyko przed Murkowem i Osieczną. Warto dodać, że klub z Robczyka uplasował się również na drugim miejscu w skali wojewódzkiej. Dobrą działalnością poszczycić